



Głos Jana Chrzciciela

GAZETA PARAFII RZYMSKOKATOLICKIEJ PW. ŚW. JANA CHRZCICIELA W SONINIE

CZERWIEC 2023

NR 5/2023 (48)

„Gdybyśmy rozumieli na ziemi,
czym jest kapłaństwo,
umarlibyśmy nie z przejęcia, lecz z miłości.
Kapłan nie jest jednak kapłanem sam dla siebie.
Sam sobie nie może udzielić rozgrzeszenia.
Nie może sam sobie udzielić żadnego sakramentu.
Kapłan nie żyje dla siebie, żyje dla innych.”

św. Jan Maria Vianney

**Z okazji Jubileuszu 50-lecia święceń kapłańskich,
życzymy Ci Drogi Księżu Prałacie,
radości z każdego dnia kapłańskiej służby,
Bożego błogosławieństwa i obfitości darów Ducha Świętego.
Niech dobry Bóg obdarza Cię zdrowiem i pokojem,
a Matka Najświętsza ma w swojej opiece i wyprasza potrzebne łaski,
abyś dalej z odwagą i miłością do Boga i drugiego człowieka
pełnił swoją służbę kapłańską dla Archidiecezji Przemyskiej
i naszej parafii Sonina.**

**Dziękujemy Ci Drogi Jubilacie
za otwartość, życzliwość, uśmiech
oraz posługę sakramentalną w naszej Parafii.
W 50. rocznicę dnia, w którym sam Pan Bóg
uczynił z Ciebie swojego sługę,
otaczamy Cię modlitwą
oraz dziękujemy Bogu
za obecność wśród nas.**

Parafianie z Soniny

XXXX DOŻYNKI ARCHIDIECEZJI PRZEMYSKIEJ

I DOŻYNKI GMINY ŁAŃCUT w SONINIE



Program uroczystości:

- 09.00** Przyjmowanie delegacji z wieńcami przy zabytkowym kościele w Soninie
- 11.00** Uroczysta Msza Św. dziękczynna za zebrane zbiory z poświęceniem wieńców w kościele pw. św. Jana Chrzciciela
 - Po Mszy Św. uroczysty przemarsz na obiekty plenerowe w Soninie
 - Część oficjalna z elementami obrzędowymi

27
SIERPNIA

SERDECZNIE ZAPRASZAMY!



ARCHIDIECEZJA PRZEMYSKA



PARAFIA PW. ŚW. JANA CHRZCICIELA W SONINIE



GMINA ŁAŃCUT

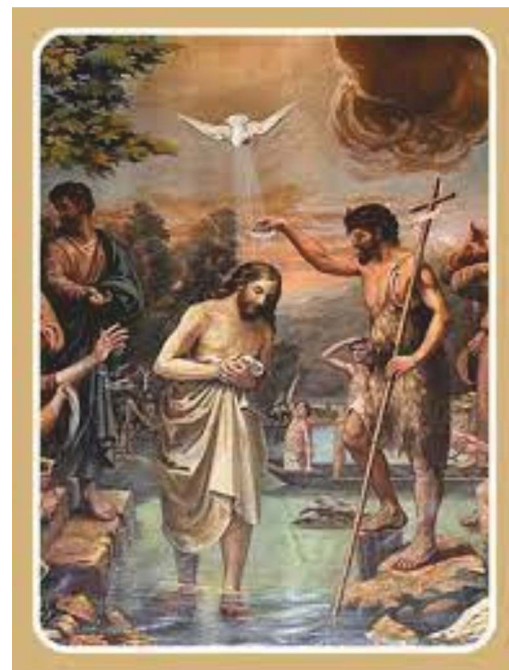
„Niech będzie uwielbiony Pan Bóg Izraela za Świętym Janem Chrzcicielem..”

Jan Chrzciciel swoje święto w Kościele katolickim na całym świecie obchodzi 24 czerwca. Ten Wielki Święty jest patronem naszej wspólnoty parafialnej, a w dniu Jego urodzin rok do roku celebруем odpust parafialny. Odpust jest w kościele szczególną formą odpuszczania grzechów i win popełnianych przez ludzi. Święty Jan wyprasza całemu Kościołowi potrzebne łaski, gdy widzi skruchę i miłość ku Bogu. Jego historia przypomina nam prawdę, że dla Boga nie ma nic niemożliwego.

Jan był synem Zachariasza i Elżbiety. Gdy przyszedł na świat, pół roku przed Chrystusem oboje byli już w podeszłym wieku, dlatego Zachariasz początkowo nie mógł uwierzyć w to, że żona jest brzemienna. Wówczas objawił mu się archanioł Gabriel - posłaniec radosnej wieści. Gdy jednak Zachariasz nadal wątpił, Gabriel uczynił go niemym i powiedział, że odzyska mowę z chwilą narodzin potomka. I rzeczywiście tak się stało.

Kiedy Elżbieta urodziła syna - było to w Ain Karim w górach Judei Zachariaszowi rozwiązał się język i wykrzyknął: „*Niech będzie uwielbiony Pan Bóg Izraela, że nawiedził swój lud i wyzwolił go. (...) A i ty, dziecię, prorokiem najwyższego zwać się będziesz, bo pójdziesz przed Panem, torując Mu drogi*” (Łk 1,68,76).

Zachariasz i Elżbieta wielbili Boga za narodziny Syna - największego spośród narodzonych z niewiasty. My dzisiaj wielbimy Boga za przyczyną świętego Jana Chrzciciela. Dziękujemy za to, że Jego poznanie stało się naszym udziałem. Dziękujemy, że przez chrzest u początku naszego przyścia na świat zostaliśmy zanurzeni w Chrystusie i dziś przynależąc do wspólnoty Kościoła dajemy o Nim świadectwo. Choć nie brakuje w świecie współczesnych Herodów i trudnych zdarzeń, pełno łez, smutku i rozwiąłości to patrząc na przykład cnót świętego Jana Chrzciciela- naszego Patrona łatwiej bronić tego w co wierzymy i co kochamy. Święty Jan uczy nas na czym polega prawdziwa miłość Chrystusa, bo On także do końca Go umiłował. Z Nim jesteśmy uratowani w Chrystusie, o czym z pewnością będziemy rozważać podczas czekających nas Misji Świętych. Zawierzmy wszystkie nasze sprawy Bogu Najwyższemu, a święty Jan niech nas nieustannie ku Niemu prowadzi przez Syna i Ducha Świętego na wieki.



Parafia Rzymskokatolicka Sonina
pw. św. Jana Chrzciciela
Sonina 177, 37-100 Łańcut
tel. 17 224 15 39
e-mail: sonina@przemyska.pl
www.sonina.przemyska.pl

NIP 815 139 56 73 REGON 040039933

Kancelaria parafialna
czynna po każdej mszy św.
z wyjątkiem niedziel, uroczystości
i świąt kościelnych

W sprawach pilnych dzwonić pod numer:
502 586 965

Konto na remont kościołów: BS w Łańcucie
nr konta: 81 9177 0008 2001 0005 0685 0002

„Myślałam, że jest moim krzyżem, teraz wiem, że to on pomaga mi nieść moje krzyże”

„Kiedyś myślałam, że jest moim krzyżem, ale teraz wiem, że to on pomaga mi nieść moje krzyże. Nie zamieniłabym życia z Krzysiem na żadne inne” - pisze Joanna Hirsztritt, mama Krzysztofa z Zespołem Downa, znanego z programu Down The Road.

Krzysztof jest pierwszym dzieckiem pani Joanny i dziś ma 34 lata. To, że jej syn ma Zespół Downa odkryła sama w pierwszych miesiącach po porodzie. Jak podkreśla, **nawet gdyby wiedziała o jego wadzie na etapie ciąży - i tak by go urodziła.** Pani Joanna ma jeszcze dwójkę młodszych od Krzysia dzieci - *„drugi syn urodził się 20 miesięcy po Krzysiu, a córka kolejne cztery lata później. Młodsze dzieci są zdrowe”* - pisze w swoim świadectwie.

Miłość bez warunków

Wspomina, że pierwsze chwile po diagnozie były przepełnione strachem. *„Kiedy dowiedziałam się o wadzie Krzysia ogarnął mnie strach. Nic na ten temat nie wiedziałam, nie było też internetu, który dzisiaj pozwala znaleźć odpowiedzi na wszystkie pytania”.* Nie było jej także łatwo pogodzić się z tą diagnozą. *„Bardzo długo było mi trudno pogodzić się z tą świadomością, że Krzyś jest niepełnosprawny, czasem myślałam że są chwile, że nadal mam z tym trudność, szczególnie wtedy, kiedy jego spotyka coś przykrego, niesprawiedliwego, albo wtedy, gdy muszę pokonać jego upór (najtrudniejsza jego cecha). **Ale radości było zdecydowanie więcej. Krzyś potrafi kochać bezwarunkowo”.***

To on niesie moje krzyże

Wychowanie Krzysia wymagało ogromu pracy, którego nie sposób opisać. Skąd

mama Krzysia czerpie siły? *„Z wiary w to, że dano mnie Krzysiu jako mamę, po to, żebym się stała lepszym człowiekiem. Warto było, bo **Krzyś jest świetnym chłopakiem. Kiedyś myślałam, że jest moim krzyżem, ale teraz wiem, że tak nie jest, to on pomaga mi nieść moje krzyże”.** Krzyś miał wielkie szczęście, ponieważ jego wadzie nie towarzyszy szereg chorób często z nią związanych. **„Ma zdrowe serce, jest silnym i bardzo sprawnym młodym mężczyzną.** W tej chwili jest uczestnikiem klubu przy WTZ. Poza tym oddaje się swojej nowej pasji - rysowaniu. Niedawno przeszedł operację przeszczepu rogówki oka i dostał tym samym nowe życie”.*

Nie zamieniłabym życia z Krzysiem na żadne inne

Pani Joanna zaznacza, że Krzyś ma także deficyty intelektualne, które utrudniają mu codzienne życie. *„Niestety, całkowicie samodzielny nigdy nie będzie, ponieważ ma deficyty intelektualne, które mu na to nie pozwolą, **Krzyś nie ma poczucia czasu, nie potrafi posługiwać się pieniędzmi.** Mam nadzieję, że z niewielką pomocą będzie mógł mieszkać w mieszkaniu wspomaganym, ale to jeszcze odległa przyszłość, ponieważ w Ełku takich opcji jeszcze nie mamy”.*

Pomimo tego, Krzyś, ze swoją niezwykłą inteligencją emocjonalną wniósł do życia ich rodziny bardzo wiele dobra. *„**Każdego członka naszej bliższej i dalszej rodziny dużo dobrego, nauczył cierpliwości i wyrozumiałości.** Nie zamieniłabym życia z Krzysiem na żadne inne. Pomimo trudu to najważniejsze i najpiękniejsze doświadczenie mojego życia (...)”*

O Królu, co w Łańcucie pod lipą siedział...

Król Władysław II Jagiełło panujący w latach 1386-1434 jest uważany za jednego z najwybitniejszych polskich monarchów. Ten pochodzący z pogańskiej wówczas Litwy władca, aby objąć polski tron musiał w wieku trzydziestu kilku lat ochrzcić się w wierze katolickiej. Przez pierwsze lata panowania uczył się nowej wiary, nowego języka, nowych praw i zwyczajów kraju, którym przyszło mu władać.

Ostatecznie pozostawił po sobie państwo rozległe i zabezpieczone, rozstawione sukcesami militarnymi jak Grunwald, czy misyjnymi jak chrzest Litwy. Wymienić też można skuteczne i ostateczne rozprawienie się z krzyżacką propagandą w czasie soboru w Konstancji, dokonane przez profesorów krakowskiego uniwersytetu.

Co ciekawe, po śmierci jego osobę i panowanie współcześni mu Polacy nie zawsze oceniali jednoznacznie pozytywnie. Zaprezentuję niżej dwie charakterystyki Jagiełły napisane przez polskich autorów w XV wieku.

Pierwszy zacytowany tekst pochodzi z Historii Polski, pióra najwybitniejszego polskiego historyka okresu średniowiecza, wielkiego erudyty i patrioty Jana Długosza, którego ojciec walczył pod Grunwaldem w 1410 roku.



"Wzrostu był miernego, twarzy ściągłej, chudej, u brody nieco zwężonej. Głowę miał małą, podłużną, prawie całkiem łysą, jak to widać na grobowcu marmurowym, który popioły jego pokrywa. Oczy czarne i małe, niedostatecznego wejrzenia i ciągle biegające. Uszy duże, głos gruby, mowę prędką, kibić kształtną, lecz szczupłą, szyję długą. Na trudy i zimna, upały, zawieje i kurzawy nad podziw był wytrzymały. W ubiorze i zewnętrznej postawie skromny, sypiać i wczasować się lubił aż do południa, dlatego mszy św. rzadko o należnym czasie słuchiwał. W prowadzeniu wojen niedbały i ciężki, wszystko staranie na wodzów i zastępców składał. Łaźni zazwyczaj co trzeci dzień, a niekiedy częściej używał. Do rozlewu krwi ludzkiej był tak nieskory, że często większym nawet wino-

wajcom karę odpuszczał. Tylko tym, którzy mu w łowach lub w innych rozrywkach zawinili, nigdy nie mógł przebaczyć. W ludziach umiał dostrzegać cnoty i nie zawiścią, ale przychylnością, mierząc czyny i zasługi swego rycerstwa, każdą sprawę chwalebłą, czy to w wojnie, w pokoju spełnioną, hojnie i wspaniale wynagradzał [...] Zawsze trzeźwy, wina ani piwa nie pijał. Jabłek i ich zapachu nienawidził, dobre jednak i słodkie gruszkę lubił i po kryjomu jadał [...] Posty, wigilie i inne nabożeństwa tak żarliwie wypełniał, że więcej zwycięstw modlitwami swymi u Boga wyprosił, niżli orężem wywalczył. Szczery i prostoduszny, nie miał w sobie żadnej obłudy. W rozdawaniu łasko mało oględny. W zabawach myśliwskich nie umiał ani miary zachować, ani czasu oszczędzać [...] Ozdób powierzchownych i szat wytwornych nie lubił [...] W biesiadach nie tylko hojny, ale zbytkujący, tak iż w dni świąteczne i uroczyste, albo kiedy znaczniejszych gości podejmował, po sto potraw na stole, zwyczajnie zaś po trzydzieści, czterdzieści i pięćdziesiąt zastawiał [...] Miał niektóre zwyczaje zabobonne. Wyrzywał włosy z brody i powplatawszy je między palce, wodą ręce obmywał. Zawsze, nim z domu wyszedł, trzy razy obracał się wkoło i słomkę na trzy części złamaną rzucał na ziemię. Powiadają zaś, że miał w przysłowiu to zdanie często powtarzane, że słówko z ust ptaszkiem wyleci, ale jeśli było niedorzeczne, a chcesz je cofnąć, staje się wołem [...] Do zabaw myśliwskich skory z przyrodzenia [...] unikał tego starannie, aby mu kto spoczynku lub łowów, którymi ustawicznie lubił się zabawiać, nie przerywał."

Autorem kolejnego tekstu jest Mikołaj Kozłowski (z Kozłowa), kanonik krakowski i profesor tamtejszego uniwersytetu. Jest to fragment mowy jaką po ok. dwóch miesiącach po śmierci Jagiełły wygłosił Kozłowski na soborze bazylejskim w 1434 roku.

"[...] Mądrością nad innymi poczwornie górował, mianowicie w wyrokach sądowych, w dawaniu rad, w znajdowaniu nowych sposobów i w zapobieganiu podstępom przeciwników. Gdy bowiem prowadził w obliczu swoim jakiś sąd, żadne podejrzenie, gdy z serca jego wypływała jakaś rada, żadne zwątpienie, gdy w zawiłościach przedstawił swoje zdanie, wszyscy zdumiewali się i dziwili, każdy mówiąc, skąd to tak, gdyż pisma się nie uczył. Gdy Salomon zbudował dom z wyszukanymi mieszkaniem, on ufundował uniwersytet, gdzie jeden dom teologów, inny prawników, inny artystów [humanistów], inny medyków. Dlatego też o nim powiadają: "że przewyższył Salomona". A temu uniwersytetowi liczne dobra nadał. Salomon jedną świątynię zbudował Panu, ten zaś jeden kościół metropolitalny od nowa założył, kościołów katedralnych

do siedmiu, domów religijnych, w których opaci i proboszcze, liczne kościoły parafialne, w których kapłani plebani przebywają zbudował i opatrzył. Był najposłusznieszy Kościołowi rzymskiemu.

Jako z natury był srogi i jako lew ryczący, przyjmąwszy jednak chrzest stał się łagodny i pełen miłosierdzia. Opowiadają o nim, że żadnego człowieka śmierci nie wydał, że krwi ludzkiej wylewania wzdragał się. Żadnym sąsiadom swego Królestwa wojny nie wydawał, niżli niesprawiedliwościami wyzwany i w potrzebie obrony Królestwa swego i swych poddanych. Gdy zaś został do wojny zmuszony, modlił się i w pierw własne łzy wylewał, nim zaczął rozlewać krew nieprzyjaciół.

Od przyjęcia chrztu piątek o chlebie i wodzie najprzykładniej pościł i nie przestawał postu jakąkolwiek słabością złożony. Wielki Post obyczajem chrześcijańskim pościł, co dzień mszy wysłuchiwał z kazaniem; w środę, kiedy wydanie Chrystusa wspomina się w kościele, odsuwał się od towarzystwa kobiet, tak iż nie chciał ich widywać, ani rozmawiać z nimi. W dzień Wieczerzy Pańskiej w wielkiej swej ludzkości dwunastu żebrakom nogi umywał i opowiadają, iż przed każdym klęczał i całował ich nogi, sam im do stołu usługiwał i każdego roku tak czyniąc odziewał. W Wielki Piątek bosymi nogami od brzasku aż do wieczora w pokutniczej odzieży i zasłoniętym obliczem kościoły obchodził, w każdym szczerze rozdziałał jałmużny [...] Król ten zawsze był trzeźwy, gdyż wina ani miodu nie pijał, zawsze czysty, gdyż poza żoną popędów cielesnych nie miewał [...]."

Choć oba teksty mogą wydać się długie, ale proszę mi wierzyć, że i tak bardzo je skróciłem. Pora teraz na komentarz. Zacznę od podobieństw w charakterystyce króla.

Jagiełło był zawsze trzeźwy. Było to niezwykle i wyjątkowe zachowanie jak na monarchę. Były to czasy, w których zwłaszcza na wszelkiego rodzaju biesiadach i ucztach powszechnie nadużywano alkoholu. A picie piwa czy wina ówczesni lekarze zalecali jako środek do zachowania dobrego zdrowia. Nadmierne spożywanie alkoholu towarzyszyło obżarstwu. Nieumiarkowane picie i jedzenie skróciło życie wielu polskich władców. Jagiełło był tutaj wyjątkiem, ale na Litwie skąd pochodził takie zachowanie nie było takie rzadkie, bo np. wielki książę Litwy, Olgierd, ojciec naszego władcy również nie pił alkoholu. O korzyściach ze wstrzemięźliwości nie trzeba dziś nikogo przekonywać, ale król miał jeszcze jeden ważny powód, aby nie pić alkoholu. Mianowicie, w alkoholu łatwo ukryć truciznę, a truciicielstwo było jedną z metod walki politycznej. Książę Skirgiełło, rodzony brat Jagiełły zginął właśnie od trucizny.

Wymagający wobec siebie Jagiełło nikomu jednak niczego nie narzucał i stół królewski był zawsze suto zastawiony. Był może był to zbytek, ale od władcy wymagano hojności i godnego

reprezentowania Królestwa. Ważnych, zwłaszcza cudzoziemskich gości, należało odpowiednio ugościć!

Oba źródła zwracają uwagę na wyjątkową pobożność monarchy i jego wielką niechęć do przelewania ludzkiej krwi. Według Długosza, ta Jagiełłowa dewocja więcej przydała się na polach bitew niżli królewskie umiejętności dowódcze. Dodaje on też z przyganą, że zamiłowanie króla do łowów było przyczyną, że spóźniał się na msze. Z kolei Mikołaj Kozłowski podkreśla jego wierność Kościołowi i to, że nie prowadził on nigdy wojen niesprawiedliwych, czyli zaborczych wobec sąsiadów.

W Wielki Czwartek Jagiełło miał zwyczaj obmywania żebrakom nóg. Naśladował w ten sposób Jezusa Chrystusa, którego zgodnie z ówczesnymi poglądami był świeckim namiestnikiem na ziemi. Pamiętajmy, iż uważano, że władza monarsza pochodzi od Boga, a Jagiełło był królem "z Bożej łaski".

Mikołaj Kozłowski, porównując Władysława Jagiełłę do króla Salomona, przypomina jego zasługi w dziele chrystianizacji Litwy i to jak wiele zrobił dla krakowskiego uniwersytetu. Jan Długosz z kolei pisze o prostolinijności króla i jego zabobonnych obyczajach.

Król miał wielką słabość do łowów. Według Długosza, była to jego ulubiona rozrywka i poświęcał jej więcej czasu niż należało, zaniedbując nawet praktyki religijne i sprawy państwowe. Jest to ważne zagadnienie i poświęcę mu więcej miejsca. Polowania były od zawsze ulubioną rozrywką władców i polityków. Także w naszych czasach, żeby tylko wspomnieć komunistycznych dygnitarzy polujących w Białowieży, czy panującego od zeszłego roku króla Wielkiej Brytanii Karola III z rodu Windsorów. Specjalnością władców były zwłaszcza łowy na grubą zwierzynę, czyli np. dziki, jelenie itd. Myślistwo w średniowieczu, było nie tylko rozrywką, pełniło również funkcję sportu. Polujący mężczyźni nabierali tężyzny fizycznej, niezbędnej im jako wojownikom i wodzom. Będący zakonnikami Krzyżacy również traktowali w ten sposób polowania. Ruch i wysiłek fizyczny pozwolił Jagielle zachować siły i wigor późnej starości. Dość powiedzieć, że będąc już w podeszłym wieku spłodził ze swoją czwartą już żoną, trzech synów! Dziczyna była także ważnym składnikiem diety i ogólnie zaopatrzenia dla dworu królewskiego czy armii. Przed Wielką Wojną (1409-1411) z Zakonem Krzyżackim Jagiełło zarządził na swoich ziemiach wielkie łowy właśnie po to, by zdobyć prowiant dla swojego rycerstwa na czas kampanii wojennej. Mięso rzadkich gatunków zwierząt mogło też być wartościowym podarkiem. Beczki z zasolonym mięsem żubrów Jagiełło wysyłał jako cenny dar m. in. wielkiemu mistrzowi Zakonu Krzyżackiego. Łowy były rozrywką, ale Jagiełło wbrew zarzutom

Długosza, znalazł sposób by nie przeszkadzały mu w zajmowaniu się sprawami państwa.

Mianowicie Władysław Jagiełło był ciągle w podróży. Król całe swoje panowanie regularnie objeżdżał ziemie, którymi władał tj. Królestwo Polskie oraz Litwę tzw. właściwą z Grodnem i Wilnem. W stołecznym Krakowie bywał rzadko. Przypuszcza się, że podróże Jagiełły miały dwa główne cele. Pierwszym była możliwość osobistego sprawowania władzy na odległych nieraz ziemiach. Król miał okazję odprawiać sądy, spotykać się z miejscowymi dygnitarzami, ogólnie samemu doglądać spraw swego królestwa. Drugim powodem była okazja spożytkowania przez dwór monarszy produktów wytworzonych w miejscowych królewskich włościach.

Czasami podróż była ucieczką przed szerzącą się w Krakowie epidemią. Na wsi, w lasach było o wiele łatwiej uniknąć zachorowania na śmiertelną chorobę zakaźną. Co bardzo ważne, z królem podróżowała jego kancelaria, co umożliwiało Jagielle wystawianie dokumentów czy prowadzenie korespondencji dyplomatycznej. W orszaku królewskim znajdowali się też jego doradcy, czasami goście i obcy posłowie. Leśne ostępy sprzyjały też zachowaniu w tajemnicy ważnych spotkań i poufnych rozmów.

Jagiełło panował w czasie, kiedy król miał realną władzę i faktycznie rządził, ale nie była to władza absolutna. Władca musiał liczyć się ze zdaniem dostojników ze swojej rady. Jako, że król Polski na stałe rezydował w Krakowie, większość jego doradców pochodziła z Małopolski. Mieli oni tam swoje włości i piastowali miejscowe urzędy. Bliskość dostępu do króla spowodowała też, że najważniejszym kościelnym dygnitarzem był w Polsce biskup krakowski, a nie starszy od niego w kościelnej hierachii arcybiskup gnieźnieński. Gdy król wyjeżdżał z Krakowa ruszała z nim tylko część doradców, ponadto nie przebywali oni z królem przez cały okres jego nieraz długich i dalekich podróży. Po prostu musieli doglądać swoich interesów w Małopolsce. Nietrudno się domyśleć, że mała liczba doradców dawała królowi większą możliwość przeforsowania swoich planów!

Król jak widzimy nawet podróżując był czynny i pracował. A skoro i tak i był już w podróży, to dlaczego nie wyznaczyć trasy tak, by wiodła przez bogate w zwierzynę lasy i organizować wtedy łowów? Kończąc wątek łowów należy jeszcze dodać, że osobiści służący króla oraz jego służba myśliwska wywodziła się z Litwy. Jagiełło mógł porozumiewać się nimi w swoim ojczystym języku.

Mikołaj Kozłowski i Jan Długosz bardzo się różnią w swoich opiniach. O ile krakowski profesor wypowiada się o królu bardzo pochlebnie, to Długosz nawet jeśli pochwali za coś króla, zaraz kontruje to jakąś uszczypliwością. Kończy się to tak, że często sam sobie przeczy.

Skąd wzięło się to negatywne nastawienie wobec Jagiełły? Jan Długosz był sekretarzem biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego i przejął jego poglądy na Jagiełłę i dynastię jagiellońską. Oleśnicki zaczynał swoją karierę w kancelarii Jagiełły, by potem zostać biskupem krakowskim. Szybko wyrósł na przywódcę grupy możnych, którzy uważali, że to oni powinni decydować o losach królestwa, a król powinien poddać się ich kierownictwu. A Jagiełło i potem jego synowie, o ile mieli na to siły, nie chcieli się z taką rolą pogodzić. To jest główna przyczyna, niepochlebnych opinii o Jagiellonach. Teraz, mając świadomość nastawienia Długosza, wróćmy do obu tekstów i spójrzmy jeszcze raz na króla Jagiełłę.

Władysław Jagiełło był człowiekiem, który nie pozwalał by rządziły nim nałogi. Nawet swoją ulubioną rozrywką - łowami zajmował się w sposób nie przeszkadzający mu zajmować się sprawami Królestwa. Był władcą hojnym i miłosiernym, umiejącym docenić poddanych i traktować ich z wyrozumiałością, co zaskarbiało mu lojalność. Ważył słowa, mają świadomość ich znaczenia. Nie mając formalnego wykształcenia doceniał i potrafił wykorzystać wiedzę uniwersytecką, co w 2023 roku wciąż porafi niewielu polityków! Praktyki religijne sprawiał gorliwie, ale też tak, że nikt nie zarzucał mu obłudy. Wojny rozpoczynał i prowadził roważnie.

W XV wieku polscy uczeni uniwersytetu w Krakowie, którzy w tamtych co do jednego byli duchownymi, podjęli próby otoczenia Jagiełły aureolą świętości. Planów kanonizacji króla jednak nie podjęto.

W maju 1434 r. król Polski i najwyższy książę Litwy Władysław II Jagiełło przybył do Gródka, wtedy należącego do Królestwa Polskiego, dziś to część Ukrainy. W tej miejscowości król zaziębił się słuchając w nocy śpiewu słowika. Dla mającego już ok. 80 lat monarchy choroba okazała się śmiertelna. 1 czerwca 1434 r. w Gródku zwanym później Jagiellońskim, Jagiełło umiera.

Ciało władcy złożono do drewnianej trumny oblanej smołą i żywicą, przyzodobionej ponadto godłami królewskimi. Następnie rozpoczął się pochód do Krakowa. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 18 czerwca w katedrze wawelskiej, gdzie spoczęły doczesne szczątki królewskie. Serce Jagiełły pozostawiono w Gródku Jagiellońskim, w miejscowym kościele franciszkanów.

Przez długi czas, historycy kierując się opiniami naszego najwybitniejszego średniowiecznego dziejopisarza Jana Długosza, dość nisko oceniali postać króla Jagiełły. Obecnie się to zmieniło. Podkreśla się teraz doniosłość i trwałość osiągnięć tego króla, jego talent polityczny i osobiste zalety.

Wiesław Głaz



Co się w niebie święci, czyli skąd pochodzą Święci...

Święty Antoni Padewski

Jego właściwe imię to Ferdynand. Antonim został później. Urodził się w Lizbonie, a jego rodzina wywodziła się z rycerskiego rodu. Był wyjątkowo zdolny, miał nienaganne maniery. W wieku piętnastu lat stracił mamę, a po jej śmierci wstąpił do zakonu augustianów, a następnie przeniósł się do zakonu Braci Mniejszych, którego twórcą był Franciszek z Asyżu. Ferdynand pragnął zostać misjonarzem i głosić Ewangelię poganom.

Do Afryki wyjechał już jako brat Antoni. Gdy tam przybył trafił na okres ogromnej suszy. Ludzie umierali z pragnienia i głodu, i prawie nikt nie chciał w takim stanie słuchać jego kazań. On sam szybko również utracił siły, a i w końcu rozłożyła go choroba tak bardzo, że musiał wracać do Portugalii. Nie był z tego powodu wcale zadowolony.

W czasie drogi powrotnej na morzu rozszalała się najpierw burza, a zaraz potem stało się coś dziwnego... Oto wiatr zepchnął statek, którym podróżował Antoni z kursu i święty zamiast w Portugalii znalazł się we Włoszech, na Sycylii. Całkiem niedaleko mieszkał Franciszek z Asyżu. Po spotkaniu z nim już do końca życia pozostał w Italii.

Na miejsce swego stałego pobytu wybrał miasto Padwa, stąd Antoni Padewski. Przemierzał miasta i wioski głosząc kazania, których słuchało coraz więcej

i więcej ludzi. Tłumy fanów dzień i noc towarzyszyły Antoniemu. A że miał prawie dwa metry wzrostu i donośny głos było go widać i słyszeć niemal wszędzie.

Antoni był człowiekiem, który dał się porwać miłości Pana Boga, kochał ludzi i był przez nich także kochany. Uzdrawiał chorych i wskrzeszał zmarłych. Zmarł mając ledwo trzydzieści sześć lat. Już jedenaście miesięcy po śmierci 30 maja 1232 r. papież Grzegorz IX ogłosił go świętym. Był to najkrótszy w historii kościoła proces kanonizacyjny. Jako „święty całego świata” z chwilą kanonizacji dostąpił jednego z największych zaszczytów, jakie można otrzymać w Kościele Katolickim - został ogłoszony doktorem Kościoła.

Dziś jego uroczyste wspomnienie obchodzimy 13 czerwca. Każdy napotkany wizerunek świętego Antoniego przedstawia Go z dzieciątkiem na ręku, często z lilią i księgą. To symbole miłości bliźniego, bezinteresownej pomocy potrzebującym, chorym, sierotom i samotnym. To w nich zamyka się treść życia tego świętego, który zawsze wskazywał na Chrystusa. Wzywany z wiarą pomoże nam nie tylko odnaleźć zagubioną drogę, ale i zagubione przedmioty. Módlmy się więc do niego w sytuacjach trudnych i w każdej sprawie, która trapi nasze serce.



23 Czerwca Święto Mojego Taty Dzień Ojca



Po raz pierwszy głośno i całemu światu, o tym jak ważny jest ojciec powiedziała Amerykanka Sonora Smart - kobieta, którą ojciec wraz z piątką jej rodzeństwa, wychowywał sam po śmierci ich mamy. To ona zainicjowała Dzień Taty.

Sonora długo myślała jak wyrazić ojcu dowód swojej wdzięczności i miłości. Zwróciła się więc z projektem obchodów Dnia Ojca do władz w swoim mieście Spokane. Wkrótce potem osiągnęła swój cel i powstało nowe święto. Po raz pierwszy obchodzono je 19 czerwca 1910 r. Święto w USA spодobało się na tyle, że w 1924 r. prezydent Calvin Coolidge oficjalnie uznał Dzień Ojca jako święto w całych Stanach Zjednoczonych. Jednak historia wprowadzenia tego święta w sposób zgodny z prawem trwała dużo dłużej i dopiero w 1972 r. prezydent Nixon zatwierdził je aktem prawnym. Dzień Ojca wypada od tamtej pory w trzecią niedzielę czerwca. W Polsce to stała data - zawsze 23 czerwca. W naszym kraju świętujemy je od 1965 r.

Jak dostać się do nieba?

Gdybyśmy ustawili drabinę strażacką, wyższą od najwyższych, zagięłaby się pod własnym ciężarem, zawaliła jak wieża Babel i nikt by nie dostał się po niej do nieba. Nie udałaby się podróż do nieba balonem, bo balon tylko tak wysoko się wznosi, jak wysoko jest powietrze. Nie sposób dostać się do nieba rakieta, bo rakieta dolatuje do księżycy i trochę dalej, ale potem już tylko krąży.



Tylko jedna Matka Boża, wzięta do nieba, uczy, jak się tam dostać. Matka Boża dlatego jest w niebie, że na ziemi była bliźniutko Jezusa. Opiekowała się Nim w Betlejem, chroniła Go na wygnaniu w Egipcie, była z Nim w Nazarecie, poszła z Nim na wesele w Kanie. Nie opuściła Go nawet pod krzyżem.

Żeby dostać się do nieba, trzeba przebywać z niewidzialnym Jezusem na Ziemi. Jak Matka Boża opiekowała się Synem, tak my mamy opiekować się młodszą siostrą i bratem, chorą koleżanką. Jak Matka Boża przebywała z Jezusem w Nazarecie, tak my mamy przebywać z Nim na Mszy Świętej w niedzielę.

Jak Matka Boża stale spotykała się z Nim, tak my mamy spotykać się z Nim w Komunii Świętej. Mamy być z Nim na zabawie i wtedy, kiedy nie możemy iść na zabawę...

Do nieba najpewniej prowadzi Matka Boża. Trzeba tylko, tak jak Ona starać się być blisko Jezusa i nie grymasić. Ponieważ jest wniebowzięta, każdy skrawek nieba, pochmurnego i czystego jak łąka, trochę nam ją przypomina. Jest tak wielka jak niebo i jeszcze większa.

Pamiętajmy, aby kroczyć drogą do nieba także w WAKACJE!!!

Ważne daty, o których powinniśmy pamiętać podczas WAKACJI:

24 czerwca - Uroczystość Narodzenia Świętego Jana Chrzciciela

29 czerwca - Uroczystość Świętych Piotra i Pawła

25 lipca - wspomnienie Świętego Krzysztofa - patrona kierowców

26 lipca - wspomnienie Świętej Anny, babci Pana Jezusa

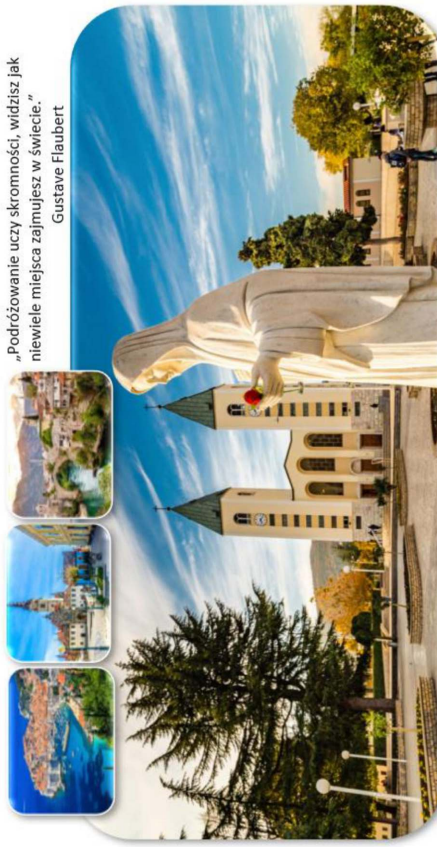
1 sierpnia - rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego

6 sierpnia - Święto Przemienienia Pańskiego

15 sierpnia - Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

26 sierpnia - Święto Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej

„Podróżowanie uczy skromności, widzisz jak niewiele miejsca zajmujesz w świecie.”
Gustave Flaubert



TERMIN: 03-09.10.2023

CENA: 300 EURO + 1000 PLN

- CENA OBEJMUJE:**
- przejazd autokarem klasy turystycznej,
 - noclegi według programu,
 - ubezpieczenie KL (40 tys euro) i NNW (4 tys euro),
 - ubezpieczenie KL od chorób przewlekłych – pakiet rozszerzony (nie obejmuje chorób nowotworowych),
 - ubezpieczenie obejmuje ochroną zachorowanie na COVID podczas wyjazdu
 - wyżywienie zgodnie z programem,
 - FISH PIKNIK,
 - opiekę pilota,
 - System Tour Guide,
 - Składka na Turystyczny Fundusz Gwarancyjny oraz Turystyczny Fundusz Pomocowy.

- WAŻNE:**
- program jest ramowy, zastrzegamy sobie możliwość zmian w programie,
 - uczestnicy są zobowiązani do posiadania ważnego dowodu tożsamości uprawniającego do przekraczania granicy, (dowód osobisty, paszport).

- CENA NIE OBEJMUJE:**
- dopłaty do pokoju jednoosobowego 180 euro/os.,
 - napojów do obiadokolacji innych niż woda,
 - prywatnych wydatków,
 - ubezpieczenie od kosztów rezygnacji,
 - kosztów ewentualnych testów na COVID.

DODATKOWE OPŁATY:

80 euro – Opłata obowiązkowa gotówką u pilota w dniu wyjazdu (przewodnicy miejscowi, bilety wstępu do zwiedzanych obiektów, opłat klimatycznych w hotelach, opłaty drogowe i wjazdowe do miast, parkingi i inne opłaty związane z realizacją programu).

CENA:

Grupa licząca minimum 42 osoby cena:
300 EURO + 1000 PLN

Grupa licząca od 37 do 41 osób cena:
300 EURO + 1200 PLN

Biurowo Podróży MATTEO TRAVEL

ul. Jabłońskiego 7/7 (+48) 504 189 508
35-068 Rzeszów biuro@matteotravel.pl
pon. - pt. 8:00 - 16:00

Zapraszamy na naszą nową stronę internetową:
www.matteotravel.pl



1. DZIEŃ wt. 03.10.2023

WYJAZD, MARIJA BISTRICA
Zbiórka o godzinie 03:00 i wyjazd do Chorwacji. Celo-dzienny przejazd – podczas przejazdu są przewidziane krótkie postoje. Wieczorem przyjazd do miejscowości Marija Bistrica – nawiedzenie największego Sanktuarium Maryjnego w Chorwacji, Msza Święta. Następnie zakwaterowanie w hotelu, Obiadokolacja i nocleg.

2. DZIEŃ śr. 04.10.2023

TROGIR, VEPRIC, MEDJUGORIE
Śniadanie. Wykwaterowanie z hotelu i wyjazd do Trogiru – zespół starego miasta, Katedra Św. Wawrzyńca z XII w., kościoły gotyckie, kaplica błogosławionego Ivana Ursini – najpiękniejszy zabytek renesansu w Dalmacji. Po drodze Msza Święta w miejscowości Veprić, gdzie znajduje się chorwackie Sanktuarium Maryjne św. Bałkańskie Lourdes. Dalsza jazda w kierunku Medjugorje. Zakwaterowanie w pensjonacie 450m. od kościoła św. Jakuba. Obiadokolacja. Następnie dla chętnych udział w wieczornych modlitwach. Nocleg.

3. DZIEŃ czw. 05.10.2023

KRIŽEVAC, MOSTAR, KRAVICA
Dla chętnych wejście na górę Križevac od godziny 4:30. Śniadanie o godzinie 9:00 dla wszystkich. Przejazd do Mostaru. Spotkanie z przewodnikiem Zwiedzanie miasta z przewodnikiem m. in.: Krzywy Most, Tara Kulesi, Stari Most, dzielnica turecka, Bazar Kujundžilik, (dla chętnych wejście do meczetu za dodatkową opłatą). Po południu przejazd do Kravicy. Wypoczynek nad wodospadami, dla chętnych możliwość kąpiele pod wodospadami. Czas wolny. Obiadokolacja. Możliwość udziału w wieczornych modlitwach.

4. DZIEŃ pt. 06.10.2023

DUBROWNIK, NEUM – FISH PIKNIK
Śniadanie. Wyjazd w kierunku Dubrownika – miasta nazywanego „Perła Adriatyku” - spacer po starówce z przewodnikiem. Przejazd do miejscowości Neum rejs stateczkiem wypoczynkowym w czasie którego będzie przerwa na fish piknik i dobrą zabawę. Powrót do pensjonatu, obiadokolacja i nocleg.

5. DZIEŃ sob. 07.10.2023

MEDJUGORIE
Śniadanie. Spotkanie z przewodnikiem, który oprowadzi nas po miejscach kultu, Msza Święta. Po południu przejazd autokarem na Podbró. Osobista modlitwa w miejscu pierwszych objawień. Obiadokolacja i nocleg. Możliwość udziału w wieczornych modlitwach.

6. DZIEŃ niedz. 08.10.2023

LUDBRÉG
Śniadanie. Wykwaterowanie. Przejazd przez Chorwację do miejscowości Ludbrég, nawiedzenie Sanktuarium Cudu Eucharystycznego. Zakwaterowanie w hotelu, obiadokolacja i nocleg.

7. DZIEŃ pon. 09.10.2023

POWRÓT
Śniadanie. Wykwaterowanie i wyjazd w stronę Polski, na trasie są przewidziane krótkie postoje. Jazda nocna. Przyjazd na miejsce zbiórki w godzinach nocnych.

UWAGA:

Zastrzegamy sobie możliwość zmian w programie na zasadzie przedstawień kolejności zwiedzania.
Zastrzegamy sobie możliwość odwołania wyjazdu w przypadku niezebrania minimalnej liczby wymaganych osób.
Zastrzegamy sobie możliwość zmiany w programie wynikających z działania siły wyższej.

Biurowo Podróży MATTEO TRAVEL

ul. Jabłońskiego 7/7 (+48) 504 189 508
35-068 Rzeszów biuro@matteotravel.pl
pon. - pt. 8:00 - 16:00

Zapraszamy na naszą nową stronę internetową:
www.matteotravel.pl



Pierwsza Komunia Święta w naszej parafii



W słoneczną niedzielę 14 maja 2023 r., w kościele parafialnym w Soninie, uczniowie klas trzecich po raz pierwszy przyjęli do swoich serc Pana Jezusa w Komunii Świętej. Przepiękna uroczystość była zwieńczeniem wielomiesięcznych przygotowań (pod opieką księdza Rafała Kapuścińskiego) do tego dnia. Rozpoczęła się ona błogosławieństwem dzieci przez rodziców i uroczystym wejściem w procesji do odświętnie przystrojonej świątyni. W wyjątkową oprawę Mszy świętej zaangażowani byli wszyscy oczekujący na swą Pierwszą Komunię Świętą uczniowie. Podczas kazania Ksiądz Proboszcz Władysław Dubiel zachęcił ich do dbania o to, by ich czyste serca były już zawsze schronieniem dla Jezusa. Po uroczystym przyjęciu Pana Jezusa, dzieci - z radością i pięknymi kwiatami w dłoniach - dziękowały za ten dzień Bogu, kapłanom, rodzicom i wychowawcom. Uroczystość ta z pewnością pozostanie w pamięci dzieci, ich rodzin i wszystkich zgromadzonych w kościele.



43. **Przemyska** Archidiecezjalna
Piesza Pielgrzymka **na Jasną Górę**

4-15
LIPCA
2023

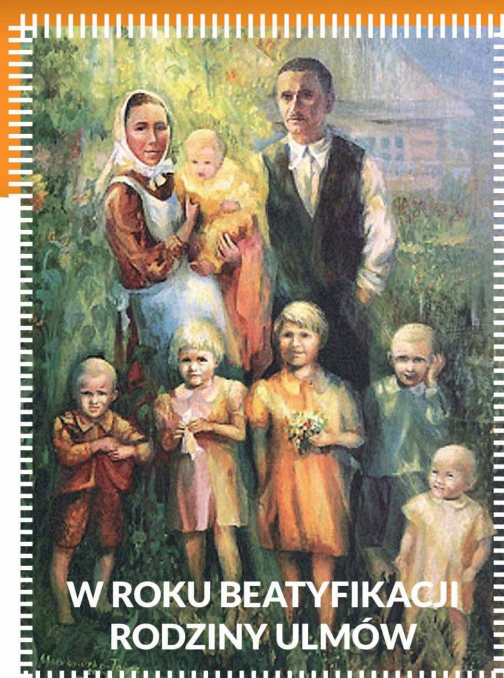


Z Maryją w Kościele

GRUPA ŚW. URSZULI

Wyjście: **6 lipca**
Łańcut – Fara
Msza święta: **7:30**

Zgłoszenia: Ks. Wiktor Florek
Tel. 509 799 932



**W ROKU BEATYFIKACJI
RODZINY ULMÓW**



www.pielgrzymka.przemyska.pl

radio
Fara